

Wychodzi codziennie o godzinie 3<sup>ej</sup> po południu.

Przedpłatę wynosi: Kwartalne 3 zł. 75 centów miesięcznie 1 zł. 25 centów. Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim z tygodnikiem Niedzielnym 5 zł. — do Prus i Rzeszy niem. 6 zł. 15 sgr. — Szwecji i Danii 6 zł. — Francji i Anglii 22 franków — Włoch 20 — Belgii i Szwajcarii 15 — Turcji i S. Naddan. 18

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Raetzowski, rue de la Harpe 11. W WIEDNIU: p. Haaseenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENNA: p. Haaseenstein & Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukiem, oprócz opłaty stałej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne niebezpieczowane nie legają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się — leżą bywają niszczone.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Lwów d. 17. marca.

(Niec o wojskowości. — Losy landwery przedlitawskiej. — Z Czech. — Brzeżański korespondent Pressy o wyborze p. Gołuchowskiego.)

Komenderujący Niższej Austrii, fzm. Maroicze, wydał rozkaz dzienny, w każdym prawie punkcie godny uwagi ogółu. Powód wydania tego rozkazu był następujący. Na straż przed mieszkaniem arcyksięcia Leopolda w Wiedniu dano dwóch żołnierzy pijanych — „skandal, jaki ci bezprzytomnie pjan ludzie robili, był tak wielki, że się publiczność tłumami gapiła i straż bezpieczeństwa wnieść się musiała”. Cała historia była zatem ta, że dwóch pijanych żołnierzy, zamiast zamknąć w koszarach do wyspania się, wysłano na straż, bo na nich kolej wypadła. Komenderujący robił zdziwienie, że takie wypadki w fatalnym świetle przedstawiają wojskowi, i wydaje rozkaz dzienny, jakiego w armii austriackiej dotychczas nie czytano. Główny nacisk kładzie komenderujący na moralne wykształcenie żołnierzy, ku czemu kapitan i porucznicy działali dotychczas tylko suchym odczytywaniem regulaminów rozmaitych. „Tylko zapalające słowo nauki, danej żołnierzowi w jego języku i w jego rodzinnym... może u niego obudzić ducha, który zazwyczaj jest z natury dobry” i t. d. Ma zupełną rację komenderujący Niższej Austrii — tylko że nie on pierwszy odkrył ten sekret, i że wszystkie dzienne rozkazy nawet tak znakomitych generałów jak p. Maroicze, na nic się nie zdadza, dopóki tak w wojsku jak w służbie cywilnej panuje supremacja germańska. Organ ministra wojny, Wehrzig, znakomite pismo wojskowe Vedette, nie raz już wskazywały na to rozprzeżenie, jakie powstaje w wojsku austriackim ząd, że z rządami wyjątkami kapitan (rotmistrz) i porucznicy w pułkach niemieckich i nie-niemieckich, muszą z żołnierzami swojej kompanii porozumiewać się przez podoficerów. W dzisiejszych czasach stan taki jeśli dłużej potrwa, musi doprowadzić do zwolnienia całej spójni armii. Pułki jednej narodowości muszą stanowić jeden zamknięty etat, w którym tylko zupełna znajomość języka i właściwości szeregów może dać prawo do stopnia oficerskiego.

Jeszcze jedno wytkniemy. Tym dwom żołnierzom, o których mowa na czele, wydarzyło się tylko to, co i oficerom i generałom nie raz by się wydarzyć mogło, gdyby nie mieli służby, która ich w stanie podobnym usuwa z widoku publicznego. A przecież „honor armii” został splamiony tym wypadkiem!! Gdy jednak pijany żołnierz, nie będący w służbie, robi na ulicy burdy, jeżeli nie tylko na ulicy, ale w zamkniętych miejscach napada bagnietem lub szablą na bezbronne osoby, na kobiety nawet i dzieci, krwawi, kaleczy, morduje; jeżeli całe zastępy żołnierzy pijanych podobne sceny wywołują; jeżeli piechota z artylerią, artylerja z strzelcami, ulani z huzarami stacją formalne postępcy — to to wszystko nie płami honoru armii! Cóżby powiedziała wojskowość na policję, gdyby jej urzędnicy i agenci sami kradli i rozbijali? A czyż nie robi coś podobnego żołnierz, przeznaczony do obrony mienia... osób obywateli bezbronych, jeśli sam napada na to mienie i te osoby, a tylko

dlatego napada, że ma przy sobie broń, przez tych obywateli sprawioną?

Przy tej sposobności wspomniemy i o landwerze przedlitawskiej. Węgrzy już swoją zorganizowali, uzbroili, we wszystko zaopatrzyli, i za siedm lat, z któremi upływa finansowa ugoda austriacko-węgierska, niezawodnie utworzą z swoich honwedów główną podstawę armii, podczas gdy dzisiaj jest nią wojsko liniowe. W Przedlitawii wzięto się do zorganizowania landwery po austriacku: mianowano dygnitarzy, po większej części i feldfelbów powiatowych — ale o landwerze samej ani slychu. Natomiast zaczęto ją organizować tam, gdzie o niej ani wspominać nie było potrzeba, tj. w południowej Dalmacji i w Tyrolu. Skutek był wiadomy: tam pokój knezlacki, a w Tyrolu groźba rewolucji, w celu zupełnego odosobnienia Tyrolu od reszty Przedlitawii. Teraz ma jen. Wagner, nowy minister obrony krajowej, który jako namiestnik tak zreźnie i energicznie zaprowadził landwerę — w Krywozy, przystąpić do zorganizowania jej w reszcie Przedlitawii. Pisma wojskowe dowodzą, że zaledwie do trzech lat organizacja ta może być spełniona, i że liczba landwery z końcem r. 1872 wyniesie zaledwie 85.000. Tymczasem pisma półurzędowe zapewniają, że landwera przedlitawska liczy już 46.093 rekrutów, tudzież z wojska liniowego przeniesionych: piechoty 20.385 strzelców 2.161, konnicy 1.318, z broni technicznych (artylerji, inżynierji itd.) 7.868, czyli razem 77.825 ludzi — rozumie się na papierze.

Pisma wiedeńskie, mianowicie ministerjalne cieszą się z szydzą z kłótni, jaka wybuchła między pismami staroczeskimi. Pokrok i Politik zarzucają Sładkowskiemu i stronictwu młodoczeskiemu, że zaproszenia Giskry nie odrzucili natychmiast, a tylko przegłoszani przez stronictwo staroczeskie umyli ręce od rokowań z Giskrą. Narodni Listy odpowiadają, że to kłamstwo, i że Sładkowski zaraz w pierwszej chwili oświadczył, iż rokowania z Giskrą na nic się nie zdadza; i dodają, że Pokrok jest tylko ogonem feudałów i ultramontanów. Zarzut ten odbija Pokrok innym, że Narodni Listy ulegają wpływowi funduszu dyspozycyjnego, że lakna pochwał od wiedeńskich pism rządowych, i że tylko stronictwo Pokroka należy zawiązać, jeżeli p. Sładkowski nie zasiada obok Giskry i Banhansa itp. Ale, o ile znamy Czechów, Wiednia niema powodu cieszyć się z tej kłótni pism czeskich. Tam nie pisma wpływają na naród, ale naród wpływa na pisma — i cały ten spór jest tylko dowodem, jak jedno stronictwo przesadza się nad drugie w nienawiści do Niemców, konstytucji i dzisiejszego gabinetu.

Dnia 14. b. m. odbyła się instalacja p. Dittricha na burmistrza miasta Pragi. P. Dittrich nie należał do deklarantów i zaprzysiął konstytucję, a szef namiestnictwa, jenerał Koller, w mowie swojej przy tej okazji podniósł „przywrócenie zgody między narodowościami Pragi”. Dziwna to złuda: bo na wiceburmistrza, który nie potrzebuje zatwierdzenia od rządu, ma być wybrany deklarant, a p. Dittrich z góry był przez Czechów przeznaczony tylko na figuranta. Fakt zaś, że p. Dittrich złożył przysięgę na konstytucję, wskazuje, że w

razie zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa, czeszy kandydaci będą przyrzekli pod przysięgą, że gdyby zostali wybrani, weźmą udział w Radzie państwa, a jednak do Rady państwa nie pojedą, i jeszcze raz deklarację odnowią.

W sprawie bezpośrednich wyborów donosi Nowa Presse, że jeszcze dotychczas klub centralistyczny nie otrzymał projektu Giskrowskiego — tymczasem organa ministerjalne, jak Tagespresse zapewniają, że projekt ten jeszcze przed Wielkanocą będzie wniesiony do Rady państwa — skoro tylko cesarz pozwoli na wniesienie. Na Polaków w tej sprawie Tagespresse nie liczy, gdyż zdaniem jej — „partja niemiecka, byle była solidarna, da potrzebna większość dwóch trzecich”. Dlatego to zbyto rezolucje galicyjską. Tagespresse i Morgenpost potwierdzają to, cośmy wczoraj o losie rezolucji napisali w artykule wstępnym. Rząd odrzuca tak rezolucję jak i projekt Rehbauerowski, a co myśli dać, to przedłoży sejmowi galicyjskiemu.

Termin zamknięcia sesji Rady państwa jeszcze nie jest oznaczony. Minister rolnictwa, p. Bahans, przedłożył klubowi centralistycznemu d. 13. projekt do ustawy o sądach górniczych i o komasacji gruntów. Komisja budżetowa zatwierdziła już pojedyncze etaty budżetu, który już na przyszły tydzień ma przyjść pod obrady Izby.

Stara Presse gniewa się, że w Brzeżanach w miejsce p. Bocheńskiego nie wybrała kurja dworska p. Ziemiakowskiego, ani p. Jakubowicza. Wyborców nazywa tchórzami, którzy się bali wyborem p. Ziemiakowskiego dać nauczkę kłicie demokratycznej i zwolennikom nieobszlania Rady państwa; a mizernymi zazdroścnikami i niedbalnymi o dobro domowe, dlatego, że przynajmniej p. Jakubowicza nie wybrali. Wybranego hr. Gołuchowskiego pódąza stara Presse o zamiar pojedynania rezolucjonistów z smolkistami, „aby dosadniejszą prowadzić opozycję przeciw ministerstwu”. A więc zdaniem Pressy pp. Ziemiakowski i Gołuchowski nie są dzisiaj jedno i to samo, i Gołuchowski ma pojednać rezolucjonistów z federalistami! Ależ właśnie p. Giskra najlepiej ich zbliża do siebie!

## Krajowy rząd odpowiedzialny.

Dr. Czerkawski rozwinął w Wydziale rezolucyjnym zapatrywanie się delegacji, jak pojmować należy punkt osmy rezolucji sejmowej, prostując zarazem improwizowane wyjaśnienia, jakie na zażycie ministra spraw wewnętrznych dał dr. Grocholski. Dr. Czerkawski istotną myśl rezolucji zrozumiał, i bardzo jasno ją przedstawił, tak iż dr. Giskra już nie chciał się wdawać w rozbiór jej, nie usiłował już wykazywać sprzeczności i niemożliwości istnienia takiego rządu odpowiedzialnego, lecz krótką jedynie uczynił potem, przy rozprawach nad innym punktem uwagi, iż takiego rządu, odpowiedzialnego sejmowi, ministerstwo Galicji dać nie może.

Dr. Grocholski wychodził z tego mylnego pojęcia o krajowym rządzie odpowiedzialnym, co dr. Ziemiakowski i jego organ. Wyobrażał on sobie że krajowy rząd odpowiedzialny być powinien

sejmowi tylko w tych sprawach, które do zakresu sejmowi należą. W innych zaś sprawach odpowiedzialnym być ma rządowi centralnemu, a przez rząd centralny Radzie państwa. Taka dwoista odpowiedzialność jednak byłaby albo niemożliwością, albo czystą iluzją w stosunku do sejmowi. Bezskutecznie sejm samotaby się jedynie z namiestnikiem, gdyby go chciał powołać do odpowiedzialności. Sejm nie mógłby żadnej presji wywrzeć na rząd centralny, jak nie może dzisiaj ziewolnić ministerstwa, aby ustawę sejmową przedłożył do sankcji monarszej.

Zreszta, kto tylko cokolwiek obezpany jest bliżej z administracją, ten wie, że nie można dookładnie pociągnąć granicy między sprawami krajowymi a innymi. Tak n. p. sprawy medycywalne należą do Rady państwa, a kultury krajowej i policji do sejmowi. Gdzie więc należeć będą sprawy weterynarji i policji medycywalnej? Jakim sposobem w administracji, można w jednym i tem samym biurze rozdzielić, co z tych spraw należy do krajowej kompetencji a co nie? skoro są one z sobą zrosłe, nierozdzielne jak bracia siamscy? A prawie wszystkie sprawy administracji są tej natury. Dzisiaj szczerzy jest zakres sejmowi, a w każdym biurze namiestnictwa codziennie powstają wątpliwości co do kompetencji. Nikt nie wie dokładnie co do niego należy. Chaos w tym względzie największy, zaczawszy od urzędów powiatowych aż do prezydium namiestnictwa. A jeszcze większy chaos powstałby, gdyby rozszerzywszy zakres sejmowi, chciano ciągnąć linie graniczną, co w administracji należy do odpowiedzialności przed sejmowi, a co do odpowiedzialności przed centralnym rządem. Kraj wpadłby w zamieszanie babilońskie, stokroć większe jak obecne.

Gdy dr. Grocholski rozwinął się nad ową dwoistą odpowiedzialnością namiestnika, wpadł mi w słowo dr. Giskra i replikował, iż przy takiej dwoistej odpowiedzialności potrzebny koniecznie dwóch namiestników, jednego do spraw krajowych, drugiego do spraw państwowych. A dr. Grocholski jako logiczną konsekwencję swego pojęcia o rzeczy, odparł stanowczo, iż kraj właśnie w rozstrzeżeniu takich dwu namiestników żąda. Wtedy zrosł się dr. Giskra i Niemcy, a splonęli ze wstydu Polacy.

A jednak nie miał się ani z czego śmiać dr. Giskra, ani nie mieli się czego wstydić Polacy. Wszak to chaotyczne pomieszanie pojęć wytworzyły rządy austriackie. Stan ten dwoistości nielogicznej istnieje bowiem w Austrii, istnieje w Galicji. Wszak my posiadamy w Galicji od dołu do góry dwie władze powiatowe, i dwa namiestnictwa. Czemże bowiem jest Wydział powiatowy, jak nie drugą władzą polityczną w powiecie obok rządowego urzędu? Czemże jest Wydział krajowy jak nie drugim namiestnictwem? Z tego błędnego koła pojęć, zastosowanych już w praktyce w Galicji i innych krajach przedlitawskich, nie mógł się wydobyc dr. Grocholski. Ale i dr. Giskra nie mógł zrozumieć wraz ze swymi Niemcami, że śmiejąc się z żądania dwóch namiestnictw i namiestników, śmiejąc się w gruncie rzeczy z istnie-

## Okrojowanie praw dla wychodźstwa.

(Głos z Paryża.)

(Dokończenie.)

Inna rzecz zupełnie, czy państwo lub naród jaki zechce z prac tych korzystać, — czy prace wygnańca pochwali czy skarci, — uzna czy odzyska; — prawa jednakże banity pracownika dla kraju w niczem to nie neguje. Ież bowiem prac dla kraju prawych i cnotliwych obywateli, — prawa przez legalny i narodowy rząd i Ciała prawodawcze odrzucanych i potępianych, — chociaż ich autorowie są w używaniu pełnych praw w swej ojczyźnie? Ież dziwnych, gwałtownych i niedorzecznych nawet rzeczy przeprowadza się w narodach w imię patriotyzmu, przez legalnych obywateli państwa, a komuż z mitujących wolność i sprawiedliwość przyjść może myśl do głowy, za-przeczenia im praw obywatelskich?

Nie zależy więc prawo banity pracowania na drodze politycznej dla kraju i brania w sprawach tych inicjatywy — od tego, czy jego pojęcia zgodne są, czy nie z legalną reprezentacją kraju.

Ważny bowiem np. Galicje — w takim stanie w jakim się ona dziś politycznie znajduje. Czy sejm krajowy, legalna dziś tam reprezentacja narodowa, wszystkie prace i inicjatywy polityczne znałby teraz, gdyby się go pytało o pozwolenie, za pozytywne i pożądane? Czy większość sejmowa oświadczyła by się za klubem rezolucjonistów, Towarzystwem demokratycznym, czy krakowskim kółem politycznym? Za Czesem, krajem, Gaz. Nar. czy Dzien. Lwowskim?... Czy Dziennik Polski lub Unia prosili i pytały sejmowi o aprobatę dla siebie? Czy ludzie, podnoszący myśl obchodu pogrzebu Kazimierza W. lub Unii lubelskiej, pytali kogo, czy się to podobać czy niepodobać będzie komu? itd.

Wszystcy pracują i robią co im serce i rozum każe, a kraj uznaje i popiera to tylko, co było i jest z ducha narodowego. Zło się nie przyjmuje i odpada — jeżeli naród zły nie jest, słowem to tylko zawsze zwycięża w narodzie, co jest w poczuciu i duchu mas — co jest narodowe. Nic tu nie znaczy gniew i rozsałek pojedynczy, bo jak słusznie powiada Mickiewicz: „tylko rozsałek

wielki całej potomości kroki patryjotów może rozumieć i wytlómaczyć, albowiem na drodze politycznej, uczucie tylko ludzi porusza, a powinność kierować winna.”

Przeciwstawienie to — banity — lojalnemu obywatelowi w kraju, zrobilibyśmy tylko dla lepszego zrozumienia i ocenienia traktowanej sprawy. Jest bowiem różnica, i niemała, — między banicją a dobrowolnym wychodźstwem polskiem.

Myślnie nie skazanymi, zbrodniarzami, od prawy których — zależy długość kary; — my dorabiacz i dostęgiwać się praw nie potrzebujemy wcale — bośmy ich nie utracili. Polacy buntownicy wobec zabarzej Moskwy, są wobec Polski i całego świata, spadkobiercami praw zapisanych w dziejach i traktatach. Czyżby już o tem wszystkim bracia nasi w kraju zapomnieli mieli? Czyżby rzeczywiście amnestje carskie dla nas, i u nich miały mieć znaczenie i wagę, przywracającą nam prawa inicjatywne w sprawach politycznych kraju?

Doprawdy, że nie pojmuje zkał się wzięło, i co znaczyć ma to ograniczanie praw wychodźstwa do spraw: oświaty, literatury i sztuki — jak to z własnej i wolnej inicjatywy Kraj teraz napisal?

Nie wątpiąc ani na chwilę o szczerości patryjotyzmu szanownych redaktorów krakowskiego pisma — przyjść musimy do przekonania, że tylko fałszywy strach przed zbrojnym ruchem wychodźstwa, lub propaganda, ku niemu wiodąca, mogli natchnąć im obcinanie praw politycznych wychodźstwa.

A strach fałszywy — powtarzamy — o tyle uzasadniony wewnątrz, co i na zewnątrz kraju. Należało więc być ocajniej, to sprawiedliwym — i zacząć okrojowanie i ograniczanie praw od siebie — tj. od krajowców, a później dopiero brać się do dalej usadowionego wychodźstwa.

Czyż zreszta redakcja Kraju nie wie tego, co wszyscy wiedzą, że nikt z podnoszących powstanie lub ruch zbrojny w kraju, lub poza krajem — nie pytał nigdy dotąd władz legalnych o pozwolenie — ale szedł za głosem panującej opinii. Nie pytała się o to konfederacja Barska; nie prosił o pozwolenie Stanisława Augusta — Kościuszko; nie pytał Dąbrowski, ani prosili warszawskiego sejmowi

Belwederczy o aprobatę swego zamiaru. Kogoż nakoniec pytać się miał komitet centralny o pozwolenie, gdy pisał manifest powstańczy r. 1863? A czy powstania te i legiony nie są narodowe? Czy kraj ich nie uznał? bohaterów nie uczył?

Wiemy, że wszystkiego nadużyć i na złe użyć można. — Nadużywali też i nadużywają nieraz ludzie i opinii publicznej — na własne cele sprzedając swoje widoki, plany i zachcenia, za wolę narodu — za vox populi.

Ale czyż dla nadużycia jakiejś rzeczy mamy się wyrzec jej samej? Cóż to za logika? Przecież i fałsz — jak powiada głęboki Bossuet, jest tylko nadużyciem prawdy — imamy się więc i prawdy wyrzec? dla fałszu. Któż nie wie, jak nauki, mowy i pisma nadużywają wciąż dzisiaj. Więc i ich też mielibyśmy się wyrzec, dla głupich, przewrotników i kłamców, mądrym i prawym — mielibyśmy ograniczać prawa w uczeniu się i pisaniu?

Nikomu zaisto coś podobnego nie przyjdzie do głowy; — życzyć by więc należało, ażeby i w sprawach politycznych dla przypuszczalnie-możliwych nadużyć jednostek, nie rzucano się na prawa ogółu, ale każdemu oddano co się mu należy.

Złym jest doradcą strach fałszywy — bo jak słusznie mówi nasze przysłowie, miewa wielkie oczy, co znaczy — że więcej widzi, jak jest rzeczywistość.

zabija on odwagę, ostabia wiarę i tepi pojęcie. Pod jego tchem mał stanu zamienia się w zabobonna dusze, lub w spłoszona, wrzaskliwa babe. Często po czasie się wstydi, gdy słońce prawdy wejdzie, że w nocy z strachu siebie i druzgich nie tylko że o cierpienia i niepokój przyprawił, ale i nie mało zaszkodził sprawie.

Za przyszłość, Bóg tylko ręczyć może, a my za terażniejszą tylko, i ręczymy też, że ze strony wychodźstwa dzisiejszego żaden ruch zbrojny krajowi nie grozi. Nigdy może wychodźstwo — tak jednomyślnie nie było przejęte potrzebą i koniecznością pracy organicznej i wytrwałej dla kraju, jak teraz. Młodzież nawet, w której krew zawsze gotętsza płynie, ucy się i pracuje usinie, by co rychłej uslugi swe mogła nieść krajowi. O oświatę wołają — a statystyka naukowa wychodźstwa,

najwymowniej świadczy — że nie jest to czcze wołanie.

Tylko zła wola i przewrotność może kłamać krajowi na intencję wychodźstwa, tylko słabe dusze mogą dawać posłuch potwarzom, aby zobojętnić w sobie głos, wołający o braterskie ciężary.

Tak jest, braterskimi ciężarami, stały się dziś braterskie obowiązki — nie cofajmy słowa.

Dziwnie się u nas pod tym względem wyrobiło pojęcie — szczególnie co się tyczy stosunku wychodźstwa do kraju. Pewnym publicystom krajowym zdaje się ciągle n. p., że wychodźcy są jakby dziećmi na pensji — zkał stosownie do tego czy są grzeczne czy nie, w ciągu tygodnia, bywają brane przez rodziców na święta do domu.

Zdaje się im ciągle, że emigracja musi się dostęgiwać dopiero prawa do powrotu i skarbić sobie ich łaski i względy.

Pisał bowiem n. p. autor Niepoprawnych, że kraj mógłby pewną sumę wyznaczyć na zapomogę wychodźstwa, gdyby miał gwarancję i t. d.

Teraz znowu pisze Kraj w końcu swego gorzkiego patentu, odsądzającego nas od praw inicjatywne w pracach politycznych dla Polski — że za to powinien kraj wspierać instytucje wychodźstwa i t. d.

Można by się już było zaiste obejść bez tych gdyby i za to. Nie potrzebuje się bowiem Galicja przypochebiać, ani zasługiwać Poznańskiemu, ani wychodźstwa, aby wedle możliwości dawał na odnowę Sukiennic lub grobu Kazimierza Wielkiego, ani Poznańskie nie potrzebuje przymlać się Galicji, i żebrać u niej składki na teatr polski, ani też wychodźstwo na szkole Batignolska lub medal Unii, dopraszając się jałmużny — bo mając wszyscy względem siebie i kraju jednaki obowiązki, mamy też i prawo domagać się a nie prosić się, ich wypełnienia.

Gdziekolwiek i cokolwiek się dzieje krzywdę dla Polski — winno nas jednako po polsku a nie po prowincjonalnemu obchodzić — bez żadnych gdyby i za to.

Dajmy już pokój zaściankowemu, prowincjonalnym patryjotyzmowi — a raz przecie zaczniemy się poczuwać w całości — to się całość złoży.

jącej już faktycznie potwornej, dwoistej organizacji administracyjnej w Austrii.

Wywód dr. Czerkowskiego postawił dopiero sprawę na należytem stanowisku. Krajowy rząd odpowiedzialny wytworzyłby się ze zlianego się Wydziałów Rad powiatowych z urzędami powiatowymi, a Wydział krajowy z namiestnictwem w jednolitej całości. Zaufaniem kraju wskazywały, a zaufaniem monarchy powołany na marszałka sejm i prezydenta Wydział krajowego, jest dziś *de facto* drugim namiestnikiem odpowiedzialnym tak monarcha jak sejmowi, chociaż bez określenia bliższej tej odpowiedzialności. Z wyboru sejm wysłał członkowie Wydziału krajowego są dzisiaj dyrektorami pojedynczych biur tego drugiego namiestnictwa, odpowiedzialnymi jedynie sejmowi. Zawsze zaś te obie władze, Wydział krajowy i namiestnictwo, to namiestnik miałby daleko ściślej niż marszałek określone stanowisko, odpowiedzialność wobec korony i rządu centralnego, a dyrektorowie pojedynczych sekcji w namiestnictwie, mianowani przez monarchę z pomiędzy politycznych znakomości, z pomiędzy większości sejmowej, byłiby odpowiedzialni wobec sejm i korony. Z potwornej dziś dwoistości administracyjnej, z której jedna połowa ma nieokreśloną odpowiedzialność wobec sejm i druga połowa tylko podwładnym jest organem rządu centralnego, wytworzyłby się zdrowy, logiczny organizm administracyjny. Rada państwa uchwalaby ustawy państwowe, a sejm to, co do jego zakresu należy, rząd zaś krajowy za wykonanie tak państwowych jak sejmowych ustaw, stanowiących w administracji niepodzielną całość, może być tylko jednemu ciału a względnie tylko sejmowi odpowiedzialny. Ustawy, w Radzie państwa uchwalone, najczęściej wypowiadają tylko ogólne zasady, sejm zaś te ogólne normy zastosowuje w swych ustawach do naszego kraju. Jakże potem w przeprowadzeniu takiej ustawy rozdzielić to, za co się ma być sejmowi, a za co rządowi centralnemu odpowiedzialnym? Jestto czysta niemożliwość. Konieczne trzeba odpowiedzialnym uczynić rząd krajowy za cały zarząd. Ale aby taki zdrowy organizm administracyjny stworzyć, na to potrzeba dobrej woli u ministerstwa i większości Rady państwa, t. j. trzeba, aby rząd i Rada państwa istotnie miały chęć nadać Galicji autonomię, odrębne stanowisko. Tej chęci zaś tam niema, przeciwnie objawia się tylko chęć zatrzymania w swym ręku całego zcentralizowanego, nieograniczonego władztwa nad całą Przedlitawią, a ulegając tylko konieczności, w niektórych podrzędnych tylko rzeczach, nieuszczuplających wcale tego nieograniczonego władztwa, poczynić chęć małe ustępstwa.

## Z zagranicy.

Pe wielu trofeach odniesionego zwycięstwa narzeszcie ministerjum francuzkie znalazło się w kłopotliwym położeniu. Prefekt paryskiej policji, p. Pietri, Korczyński, w swaj trofeum odniesionym od Napoleona, wszystko widział w czasie lutowych zaburzeń przez szkło powiększające. Znalazł on przy p. Sapi korespondencję z agentami Mazziniego, wystarczającą mu do urojenia sobie, że spisek szeroko rozgalezony istnieje nie tylko już we Francji, ale nawet w Europie całej. Pietri zażądał więc pozwolenia licznych aresztowań. Ollivier, opierając się na zarzeczeniach prefekta policji, stawione żądanie uwzględnił.

Dzisiaj po wyprowadzeniu śledztwie, śladu prawie spisku dopatrzyć się nie można, a żądanie kłopotu gabinetu, w jaki sposób usprawiedliwić swą surowość w postępowaniu. Pietri chcąc zatrząść całą tę tak niemną sprawę, miał podobno przedstawiać cesarzowi potrzebę wydania amnestji w rocznicę urodzin następcy tronu, co wczoraj miało miejsce — podobno jednak ministerjum nie było chętnem do użycia tego wybiegu. Prawdopodobnie, że skutkiem tej sprawy odpadnie znów Napoleonowi jeden z dawnych filarów rządów osobistych — gabinet bowiem chcąc zyskać usprawiedliwienie dla siebie

Prowincjonalizm to jest tym kwasem, który zawsze i wszędzie wywołuje wśród nas rozkład, i nigdy się zrosć nie daje — bo zgryza wszelki klej jedności.

Wiemy, że są w Galicji ludzie, którzy mają niepomahomany wstręt do wychodźstwa, — wiemy i o takich, którzy wyrobili sobie *ad hoc* nawet teorię, że człowiek, który raz wyjdzie z kraju, już na zawsze traci prawo do niego — ale wiemy też i o takich, których szlachetniejsze serce nie dopuszcza ani wstrętu do wychodźstwa, jak u pierwszych, ani pozwala tworzyć przewrotnych zasad jak u drugich — ale którzy cierpią przecie na uprzedzenie to, że zawsze lepiej gdy się do pracy biorą w kraju swoi miejscowi (sic) niż obcy; obcemi, nazywa ta trzecia kategoria ludzi łagodnych, emigrantów.

Wietrzną tę oszę miejscowości i swojskości, która zresztą nie jest tak straszna, jak osza prawdziwa wstrętu i zasady, dostrzegłszy bardzo grasującą w Galicji już w gorących dniach roku 1863.

Lekarz powiada, że każda zaraza najgorsza i najstraszniejsza jest w początkach, że później słabnie — zużywa moc swoją i przepada bez wieści.

My też z uwagi tej niemną czerpiemy dla siebie otuchę na przyszłość. Zanim ta chwila jednak nadejdzie, jedną dalibyśmy autorem podobnych, jak ów w *Kroju* artykułów, przyjacielską radę, aby opracowania takie, chociażby były pod względem formy i stylu najdatniejsze nawet, pozostawiali lepiej nazawsze w swych tekach, aniżeli występowali z niemi publicznie w gazetkach. Druk bowiem rozcodzi się daleko — złych i złośliwych ludzi nigdzie nie brak — powiedzą więc o nas cudzoziemcy, żeśmy w niedoli i nciisku zdzieliniali nakoniec, bo nie mając sami praw polskich w Polsce, bawimy się w królów, w łaski i patenta... A nam się bawić dzisiaj nie przystało, bo jak słusznie mówi poeta: „Złe wciąż pracuje i truje i ziębi“.

wobec kraju, poświęci p. Pietri, chociaż ten jest bliskim cesarza powiernikiem.

Ollivier. cały oddany polityce i administracyjnej reorganizacji kraju, widocznie zaniedbuje sprawę swego wydziału. P. Jarosław Dąbrowski przed czterema miesiącami został na żądanie Moskwy aresztowanym w Paryżu. Żądanie to motywowano znalezionymi niby to listami Dąbrowskiego u jednej z osób aresztowanych w Moskwie. Osoba ta została już przez Moskwę puszczoną, a p. Dąbrowski nie może się doczekać końca swej sprawy. Mało tego; zabrane przy rewizji u niego papiery wydano ambasadzie moskiewskiej, a krok podobny nie może przynieść zaszczytu rządowi, co zwie się parlamentaryzmem.

Wszystkie procesa polityczne prawdopodobnie zostaną we Francji oddane sądowi przysięgłych. Picard w komisji, wysadzonej do zdania sprawy z ustawy prasowej, postawił podobny wniosek, a tem zyskał za sobą większość komisji.

Komisja decentralizacji obecnie naradza się nad kwestją wyboru merów. Rząd proponuje, aby rady municypalne przedstawiały trzech kandydatów, z których ma prawo rząd wybrać jednego, dotychczas jednak większość zabierających głos oświadcza się za pozostawieniem Radom municypalnym wyboru mera bez żadnych ograniczeń.

Hiszpania nie może odsukać siebie króla, a znużona poszukiwaniami i intrygami pretendujących, godność tę zostawi prawdopodobnie dzisiejszemu regentowi, marsz. Serrano. Kwalifikujących się jednak do owej posady nie brak wcale, a główni kandydaci roszczą sobie prawo na podstawie następującej:

Król Ferdynand VII. zmarły w 33 roku miał dwóch braci: Karola i Franciszka; gdy zaś nie został po sobie żadnego syna, tron więc według prawa salickiego, które wyklucza od dziedziczenia korony ród niewieści, winien był przejść na jego brata Karola, z mocy jednakże ustawy, zmienionej przez kortezów o dziedzictwie tronu z prawem pierworodztwa, trzyletnia córka jego Izabella wstąpiła na tron pod regencją matki swej Krystyny. Odtąd toczy się wciąż wojna domowa. Brat króla Ferdynanda Don Karlos, zrzekł się w r. 1845 tronu na rzecz syna swego Karola, który umierając w 61 r., prawił swe żony na brata Jana, a ten odstąpił je synowi swemu Karolowi. Drugi brat króla Ferdynanda, Franciszek, zmarł w 1865 r., pozostawiając 5 córek; jedna wyszła za hr. Górówkę, 2 synów: Franciszka, który zaślubił swą siostrę stryjeczną ex-królową Izabellę, i Henryka księcia Sewilli.

Zabity w pojedynku książe Sewilli, pozostawił 4 dzieci, z tych starszym jest Henryk, roszczący sobie także jakieś prawo do tronu. Książe Montpensier, syn Ludwika Filipa, jest ożeniony z siostrą Izabelli — nie może więc według konstytucji, dawniej obowiązującej, mieć większego prawa do tronu hiszpańskiego jak ks. Czartoryski lub hr. Górówski, pozostający w równym stopniu pokrewieństwa z Burbonami.

Montpensier jest kapitanem generalnym armii hiszpańskiej, a lubi się szczylic tem, że jest wojskowym. Na sekundantów swiej pojedynku wzywał także dwóch wojskowych, generała Cordova i Alamineza. Henryk znów, głoszący się zwolennikiem zasad republikańskich, miał za świadków dwóch deputowanych, należących do stronnictwa republikańskiego, pp. Sautamaria i Ortiz. Książe Sewilli po wypędzeniu z Madrytu przemieszkował najczęściej w Londynie.

Wschód i dziś pozostaje pod groźbą z dawną zawieszoną burzy — wszędzie, gdzie się tylko spojrzysz, znajdujemy tam wzburzenia i niepokojące agitacje. Tlejącej w południowej Słowianiszczyźnie od lat kilku zarzewie nigdy nie gaśnie i każdej chwili łatwym jest do spowodowania wybuchu. Gdyby dziś ktoś chciał tylko szukać szczęścia w wojnie, znalazłby zawsze w braku innego, powód do takowej w kwestji wschodniej.

Turcy się zbroją a i Czarnogórcy pamiętają o sobie. Moskwa również brakiem czujności nie grzeszy; rozmyślając zaś, jakby bezład tameczny na swoją korzyść obrócić, rozseła po całej Słowianiszczyźnie swych agentów, aby przy ich pomocy w razie stanowczej jakiejś okoliczności, interes swój z pomysłowością ułatwić.

Komitet bułgarski, rozwiązany w roku zeszłym, z powodu zaszyłych nieporozumień między członkami, obecnie znów ukonstytuował się i rozsyła agentów po prowincji, namawiających lud do powstania. Panowie Genowicz, Michajłowski i Szuszków, przedstawiciele stronnictwa bułgarskiego konserwatywnego, zaofiarowali się Porcie na pośredników. Stronnictwo „młodej Bułgarii“ za krok ten ich surowo strofuje.

Do dziennika *Osten* piszą ze Wschodu: „Znany przywódca hercegowiński Luka Wukalowicz dostał ze strony włoskich patriotów (zapewne od Mazziniego) zawezwanie, aby stanął z wiosną na czele powstania, które ma objąć cały półwysp Bałkański.“ Luka Wukalowicz w swej odpowiedzi miał oświadczyć, że jak długo zachodnio-europejska dyplomacja istnieje państwa tureckiego w dzisiejszych granicach protegować będzie dla utrzymania równowagi europejskiej, tak długo myśleć o pomyselnym powstaniu, jest rzeczą trudną.

Do tegoż dziennika piszą z Serajewa, że w Bośni nęda panuje w wielkim stopniu, całe okolice nie są w stanie uprawiać swych pól, gdyż dzierżawcy pobierający podatki, nie tylko zagrabili tamtejszej ludności bydło, ale zabrali i zboże przeznaczone na zasiew — a co powiększa z każdą chwilą zebrań a nawet rozbój.

W Rumunii o niepokój bardzo łatwo. Rozdrażnienie stronnictw odbija się w skandalach sejmowych, które dochodzą do nieprawdopodobnych rozmiarów. Niezadowolnienie z księcia Karola jest ogólnem. Stronnictwo konserwatywistów jest mu nieprzyjaczem za oddalenie od rządów ich naczelnika p. Ghikę. Postępowcy w paunującym widzą tylko narzędzie ambitnych Prus, a więc za to nie tają swego oburzenia. Stronnictwo czerwonych, zostające obecnie pod wodzą byłego ministra Bratiana a niegdyś sekretarza komitetu londyńskiego „wszechrewolucyj“ i dziennikarza, Rosetti wzrasta w siły. Za inicjatywą to tego stronnictwa ks. Kuza został wybrany na deputowanego, a jakkolwiek nie przyjął on mandatu, wybór jednak ten był mani-

festacją nieprzyjemną dla rządu obecnego. Czerwoni dążą do ustanowienia republiki, a że wzrastają w siłę, łatwo więc być może, że jednego poranku ks. Karol, pupil hr. Bismarka znajdzie się na wylocie.

W Rumunii agitacja nieprzyjazna żydom nie ustaje, wyszła na jaw znów przy wypuszczeniu w dzierzawę pól. Stronnictwo konserwatywne chciało wykluczyć żydów od współubiegania się o dzierzawę, większość jednak sejmowa zamiary te konserwatywistów odrzuciła.

## Czynności krajowej Rady szkolnej.

### Wyciąg z protokołów 5go i 6go posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Rada mianuje Mikołaja Piszka nauczycielem szkoły ludowej w Dobrzanach i zatwierdza nauczyciela Hermenegilda Gabryelskiego stale w zawodzie nauczycielskim.

II. Rada nadaje Eugeniuszowi Zbarskiemu posadę rzeczywistego nauczyciela w gimnazjum Tarnopolskim, przydziału Michała Markiewicza, nauczyciela gimnazjum Stanisławowskiego do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, i mianuje Rudolfa Junowicza zastępcą nauczyciela w gimnazjum drugim we Lwowie.

III. Rada postanawia rozpisac konkurs celem obsadzenia posad nauczyciela historii naturalnej w drugim gimnazjum lwowskim, i nauczyciela dla szkoły realnej we Lwowie.

IV. Rada udziela p. Bronisławowi Trzaskowskiemu, profesorowi gimnazjalnemu pozwolenie do założenia prywatnego gimnazjum we Lwowie.

V. Rada przyznaje średniej szkole żeńskiej w Tarnowie prawo wydawania świadectw publicznych uczniom tego zakładu, i postanawia przy tej sposobności zawiązać tamtejszą reprezentację miejską, aby zaprowadziła klasę czwartą przy niższej szkole żeńskiej w Tarnowie.

VI. Rada udziela p. Eucjanowi Tatomirowi pozwolenie do wykładów historii polskiej jako przedmiotu nadobowiązkowego w trzech klasach wyższych szkoły realnej we Lwowie.

VII. Rada przyznaje drugiemu gimnazjum w Krakowie nazwę „gimnazjum u św. Jacka.“

VIII. Rada ustanawia osobną komisję do rozbrania projektu, udzielonego przez Wysokie ministerjum, który ma na celu uzupełnienie ustawy o szkołach ludowych.

## Przegląd polityczny.

**Rzym.** Podana w *Gazecie* odpowiedź kardynała Antoniego, spowodowana była notą hr. Beusta, której treść jest następująca:

„Wskazując ogólnie, jaką Austria i inne mocarstwa katolickie zachowały wobec soboru, czyni kanclerz państwa uwagę, że przedewszystkiem Austria i Francja — pragnąc usilnie, aby kościół miał ruch swobodny w sprawach własnych — nie mieszały się do przygotowań soborowych i zrzekły się należnego im właściwie prawa wysłania swych reprezentantów na to zgromadzenie. Ogólnieść tę nastęrczyło im życzenie, okazana kościółowi uszanowania, i uznanie owej zasady nowoczesnej cywilizacji, która równie państwu jak kościółowi zupełną i nieograniczoną przyznaje swobodę w obopólnym zakresie działania. Francji łatwiej było wejść na tę drogę niż Austrii, gdyż pierwsza upoważniona jest traktatami swemi z papieżem zakazać ogłoszenia w swoim terytorjum każdego zakwestjonowanego dekretu kościelnego; Austria prawa tego z mocy własnego swego konklawu nie posiada. Wobec tego, co się przygotowuje na soborze i pomnąc na protestację, jaką przed jakimś czasem biskupi austriaccy przeciw nowym ustawom szkolnym i kościelnym założyli, jako też na agitację, do jakiej ich opór dał hasło, nie może Austria bez obawy patrzeć w przyszłość.

„Faktycznie nie zamiar soboru ogłoszenia nieomyślności papieża, niepokoi Austrię, kanclerz bowiem spuszcza się na to, że owa doktryna, jeżeli w ogóle przyjdzie do jej ogłoszenia, wyrażoną będzie w łagodnej i czysto teologicznej formie, podobnej do tej, jakiej używał sobór florencki, i że dla tego pozostanie bez praktycznego wpływu na przebieg wypadków. Państwo niema prawa sprzeciwiać się ogłaszaniu innych czysto-religijnych dogmatów, jak n. p. niepokalanego poczęcia N. Marii Panny. Rzecz jednak inna, jeżeli kościół ma zamiar żądać trwałej i obszernej supremacji nad państwem i przywłaszczać sobie prawo rozstrzygnięcia o tem, które z ustaw krajowych władzy świeckiej obowiązują, a które nie obowiązują poddanych. Na nieszczęście jest to stanowisko, jakie zajmuje 21 soborowi przedłożonych i przez niektórych tak gorąco popieranym kanonów. Lecz nie poprzestając na postawieniu istnie nieprzyjmowalnej zasady, kanony idą tak daleko, iż czynią natychmiast użytek z zamierzonej prerogatywy, uznając wiele z ustaw zasadniczych za niezdrowe, ulomne, słowem za wyklęte.

Kanony rzucają między innymi klątwę na wolność religii, wolność prasy, wolność nauki, służy cywilne, ważność kodeksu karnego dla duchowieństwa, i na szereg cały innych instytucji, twierdząc że sprzeciwiają się ustawom bożym i św. kościoła. Przypuściwszy więc, że sobór da w istocie sankcje owym szematom, niebezpieczeństwo byłoby dla Francji bardzo małe, gdyż postawione na przegrzany zasady, były blisko od wieku ustawami krajowemi, i prawdopodobnie utrzymaniami byłoby jeduomyślnem przyzwoleniem społeczeństwa. W Austrii przeciwnie, ciała prawodawcze świeżo dopiero użyczyły potrzebę ogłosić ustawy, we Francji dawno zaprowadzone, i skutki, płynące z opozycji klerykalnej przeciw nowym statutom, byłyby daleko szkodliwsiemi. Dlatego rząd austriacki zgłosił się do Rzymu i przedstawił zgubne rezultaty, jakichby wynikiąć musiały z walki między kościołem i państwem. Cokolwiekby kościół nakazał, trybunały austriackie nie skłoniłyby się do pobłażliwego postępowania z tymi, którzy ustawy naruszają lub innych do ich naruszenia poduszają. Dodawszy, że większość biskupów austriackich opiera się na kanonem; w razie ich przyjęcia postawioną byłaby

w smutnej konieczności, albo ich całkiem nie ogłaszać lub ogłaszać mimowolnie, zaprzeczyć więc trudno, że istnieją rozmaite powody, leknięcia się obawianego rezultatu. Rzym strzedz się powinien rzucać cywilizowanemu światu rekawicę.“

**Ziemie polskie.** Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Jedną z najważniejszych kwestyj, takzwana przez Moskali sprawa „denacjonalizacji“ katolickiego kościoła w Polsce, wstąpiła temi dniami w fazę, najniżej spodziewaną. Wiadomo, że niedawnymi czasy moskiewski rząd wydał ukaz o „pozwoleniu używania moskiewskiego języka w kościołach nieprawosławnych. Innymi słowy ten ukaz wyrażał chęć wprowadzenia moskiewskiego języka na miejsce polskiego, niemieckiego i t. d., ten ukaz dążył do odebrania narodowej mowy nawet w modlitwie, ludom zamieszkałym w carstwie. Dalej w drodze moskiewicenia posunąć się nie można było. To też wzgląd na radykalizm wydanego ukazu, zmusił carski rząd do powstrzymania się z wykonaniem jego i nastąpiło zwołanie nadzwyczajnej komisji, złożonej z najwyższych rządowych osób, której poleceniem zostało zastanowienie się nad sposobami zastosowania ukazu. Gazeta *Nowoje Wremia* dowiaduje się obecnie, że ta komisja przyszła do następującego wniosku:

1. Pozwolić na wprowadzenie języka moskiewskiego przy nabożeństwach narodów obcych; —

2. tam, gdzie się to ma tyczyć katolików wymagać, ażeby zadość uczyniono następującym warunkom:

„Biskupi rzymsko-katolickich dyecezyj, upatrując korzyść z wprowadzenia dodatkowego nabożeństwa w języku moskiewskim, lub też w razie wstawienia się duchowieństwa parafialnego, będą przedkładać swoje zapatrywania się i swoje wnioski w tych sprawach ministrowi spraw wewnętrznych.“ *Nowoje Wremia* dodaje do tej wiadomości następujące uwagi:

„Wypada ztąd, że dowolność policji, praktykowana dotychczas, albo źle obmyślana i nieostrowska w danej miejscowości życzenie księdza, nie będą miały odtąd miejsca.“ Wyznaczenie powyższej komisji do zastanowienia się nad sposobami wprowadzenia ukazu, nastąpiło właśnie w tymże samym czasie, gdy zaszła zmiana w usposobieniach petersburskiego gabinetu. Przyjmujemy zatem dzisiejszą wiadomość, podawaną przez *Nowoje Wremie* za prawdziwą i zgadzamy się na to, iż w przytoczonym wniosku komisji zawiera się myśl poskromienia dowolności policji i pojedynczych osób, agitujących z osobistych pobudek za wprowadzeniem moskiewskiego języka.“

„W myśl wniosku komisji dla wprowadzenia moskiewskiego języka potrzeba będzie: 1) formalnego oświadczenia parafian, 2) przedłożenia prośby miejscowego plebana, 3) przyzwolenia i wstawienia się do wyższej instancji władzy dyecezyjalnej, i wreszcie 4) przyzwolenia ministra spraw wewnętrznych.

„Pierwszy raz mamy sposobność zapisania w naszej rubryce „pogłoski“ o akcie sprawiedliwości, zamierzonym przez rząd moskiewski. Pierwszy raz organ prawodawczy moskiewski przy kodyfikacji projektu prawa dotyczącego naszych prowincji miał na uwadze tylko pobudki słuszności. Tę okoliczność zestawić należy z niedawnym tryumfem partji umiarkowanej.“

„Ze *Nowojego Wremia*, pismo moskiewskie wychodzące w Petersburgu, może powiedzieć, że przytoczone wnioski komisji kładą tamę dowolności policji, gwałtem zmuszającej nieprawosławnych do używania moskiewskiego języka w swoich nabożeństwach — w tem nie ma nic dziwnego; lecz, że *Dziennik* w to wierzy — tego nie pojmujemy. Na żaden sposób nie możemy podzielać różowych nadziei *Dziennika* w orzeczeniach wyż wspomnianej moskiewskiej komisji, zwrot ku sprawiedliwości napatrującego, a dalej mówiącego w ten sposób: „Pierwszy raz prawodawczy organ moskiewski przy kodyfikacji projektu prawa dotyczącego naszych prowincji, miał na uwadze tylko pobudki słuszności. Tę okoliczność zestawić należy z niedawnym tryumfem partji umiarkowanej.“

Czy umiarkowana czy niemiarkowana partja przy sterze rządu zostaje, to dla Polski wszystko jedno. Moskiewski rząd przez to nie zmienił wględem nas programu; ubierze się on tylko w szaty mniej bezwstyde dla zbałamucenia opinii — i nic więcej. Wprawdzie, kiedy mu się zdaje, że korzyść tego wymaga, będzie on namawiał sam do swobodnego objawienia życzeń ludności i będzie nawet okazywał chęć uwzględnienia onych, lecz to tylko będzie pozór, a w gruncie rzeczy nie przestanie intrygować, kusić, straszyć i męczyć, przy czem tem łatwiej mu będzie dopiąć co zamierzył, że powierzchny jego zwrot humanitarny ku sprawiedliwości niechybnie nastęrczy zdrajcom mniej więcej honorowy pretekst do rychlejszej apostazji religijnej i narodowej. Słowem, i u d k o s c rządu moskiewskiego względem Polski zawsze była, jest i będzie tylko przebiegłością wyrachowaniem i tylko obłudą.

## Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj czwartek dnia 17. marca b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. — Na porządku dziennym: 1) Asygnowanie wynagrodzenia za dokonaną budowę szop drewnianych w dworcu budowniczym. — Sprawozdawcy radni p. Zaak i Sanciewicz. 2) Ekstabiucacja praw funduszu katek z hipoteki realności pod nr. 3357. — Sprawoz. radny p. Jasiński. 3) Podania o pensję: pp. Zuzanny Lechtóskiej, wdowy po miejskim rewizorze, i Franciszki Piaseckiej, wdowy po woznym. — Sprawoz. radny p. Jasiński. 4) Wyznaczenie emerytury dla woznego, Dawida Konertha. — Sprawoz. radny p. dr. Czernyński. 5) Podanie galic. Towarzystwa wyrobni cegieł mazyńskich i przedsiębiorstwa budowl. o odstąpienie części ogrodu pojezuickiego, i podobne podanie dwóch właścicieli realności. — Sprawozd. radny p. Dąbrowski. 6) Wniosek sekcji V. względem udzielenia zapomogi dyrektorowi szkoły Elżbiety. — Sprawoz. radny p. Komora. 7) Przedłożenie kontraktu względem najmu ubikacji dla szkoły św. Antoniego. — Spraw. radny p. Baurowicz. 8) Podanie Towarzystwa pedagogicznego o wyznaczenie datku na

urządzenie wystawy szkolnej. — Spraw. radny p. Pietzsch. 9) Nominacja profesorów dla miejskiej szkoły handlowej. — Spraw. radny p. dr. Juliusz Kolisch. 10) Podanie komitetu sklepu ubogich o zapomogę. — Spraw. radny p. Miączyński. 11) Sprawa wyboru uzupełniającego dwóch członków do deputacji miejskiej dla lwowskiej szkoły realnej wyższej. — Spraw. radny p. Komora. 12) Projekt zmian w nazwach ulic (ciąg dalszy). — Sprawozdawca radny p. dr. Milleret.

— **Wydawnictwo Czasu** przechodzi na rzecz Stanisława hr. Tarnowskiego; wierzyciele już się zgodzili na to odstąpienie. Uchwała ich potrzebuje tylko sankcji sądowej. Hr. T. nie sam jednak bierze to wydawnictwo na siebie lecz wspólnie z kilku panami krakowskimi.

— **Wystawa obrazów Grotzera** w sali gmachu Ossolińskich potrwa jeszcze do przyszłego wtorku, 22. bm. Od dziś można będzie nabyć przy kasie wystawy recenzję „Lituaniki“ przez J. M., podaną w fejtynie *Gazety*, a zbroszura: w osobnym odbitku. Dotychczas publiczność lwowska liczy bierze udział w tej wystawie, mniej licznie zaś stosunkowo odwiedzają ją młodzież szkolna, mimo że ma prawo wstępu po niższej znacznie cenie. W zarządach szkolnych uczniowie nabywać mogą te tanie bilety.

— **Czasopismo polskie w Brodach.** Od dnia 31. b. m. wychodzić będzie w Brodach pismo periodyczne p. t. *Pochodnia*, którego zadaniem będzie wzbudzenie polskości i ducha nowożytnego w naszych współobywateli izraelitów w ogóle, a w szczególności w Brodach, gdzie górę wziął był duch prywatny i osobistoci. *Pochodnia* dotykać będzie stosunków gminnych, przemysłowych, gospodarskich i t. d. Podawać będzie nadto w fejtynie artykuły literackie i naukowe. Jako redaktora odpowiedzialnego *Pochodni* wymieniają p. P. Ostillera.

— **Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości**, iż dnia 20. kwietnia 1870 i w dniach następnych odbywać się będą w c. k. namiestnictwie we Lwowie egzamina państwowe przepisane dla rządowej służby budowniczej, tudzież egzamina dla upoważnionych do rzędu „inżynierów cywilnych”, architektów i geometrów.

Osoby, które sobie życzą poddać się jednemu z tych egzaminów, zechcą zgłosić się na piśmie, a to do c. k. namiestnictwa załączając dokumenta udowadniające ich przynależność, wiek, ukończone studia, nabycie praktycznych wiadomości i t. p. najdalej do dnia 3. kwietnia r. b.

— **Wiedzi** zagrożony jest obecnie znową chłodzią piekarskiej. Właściciele piekarni związali się solidarnie do wspólnego działania, by stawić czoło tej znowi, i obmyślają środki zaradcze.

— **Proces księcia Piotra Bonapartego.**

W Tours spodziewają się znacznego zjazdu na proces ks. Piotra Bonapartego. Wszystkie znaczniejsze dzienniki zagraniczne wysekają dla zdawania relacji z przebiegu procesu swych sprawozdawców. Proces rozpoczyna się dn. 21. marca br.

Angielska gazeta *Standard* podaje akt oskarżenia, napisany przez generalnego prokuratora. Dokument ów urzędowy brzmi jak następuje:

Na dniu 10. stycznia około pół do drugiej popołudniu udali się panowie Jan Salomon, zwany Wiktoorem Noir, i Ulrich Ponville, redaktorzy *Marseillaise*, do Auteuil, miejsca zamieszkania księcia Piotra Bonapartego. Zadaniem ich było doręczyć księciu wezwanie ze strony p. Paskala Grousset, wywołane listem księcia, który dnia 30. grudnia w *Journal de la Corse* był umieszczony. Pan Grousset uczył się tym listem obrażenia, mimo, że nazwiska w tym nie wymieniono, i żądał zadośćuczynienia. Pan Grousset towarzyszył swoim sekundantom do Auteuil. Książę sam przesłał dnia 9. stycznia wezwanie do p. Rocheforta, redaktora *Marseillaise*, a to w skutek artykułu z podpisem *Lavigne*, mieszczącego w sobie obrazę honoru. P. Grousset odpowiedział swym przyjacielom do bram pałacu księcia, oczekując na nich na ulicy.

W kilka chwil potem wyszedł p. Noir z domu, chwytając się i padł na progu. Zaraz potem wybiegł p. Fonville z odkrytą głową, trzymając w prawej ręce rewolwer i krzycał: „Chwyćcie zabójcę.“ Noir został niezwłocznie do sąsiedniego aptekarza zaniiesiony, nie będąc już w stanie wymówić ani słowa; wkrótce potem wyzionął ducha. Otrzymał on kulę w okolicy sercowej ranę, w skutek której nastąpił krwiotok, pociągający za sobą śmierć niezwłoczna. Wierzechni surdut p. Fonville nosił na sobie śladu strzału.

Cóż więc zaszło w pałacu księcia? Cóż dało powód do tej sceny, która tak bolesnie miała się zakończyć. W tej mierze krąży dwie wieści, jedna jak ją kreśli pan Fonville, druga tak, jak ją książę opowiada.

P. Fonville tak opowiadają: Pan Paskal Grousset polecił mi i naszemu wspólnemu przyjacielowi, Wiktorowi Noir, abymy się udali do księcia Piotra Bonapartego i oznajmili mu, iż za obrazę, uczynioną p. Grousset, żądamy od niego zadośćuczynienia honorowego. Nad ranem zeszliśmy się w biurze *Marseillaise*. Noir sprowadził dorozkę, której numeru jednakże nie pamiętam. Około 1 godziny udaliśmy się do Auteuil. Dojeżdżając do Auteuil, zdyblaliśmy po drodze p. Santon, który na wezwanie zajął obok nas miejsce w dorozce. Przed domem księcia wszyscy czterej wysiedliśmy z dorozki, ja i Noir udaliśmy się do pałacu, Santon zaś i Grousset czekali na nas, po pod bramą przechadzając się tam i nazad. Zapytaliśmy się służby, czy książę jest w domu; odpowiadano nam twierdząco i zaślądano naszych kart. Oddaliśmy takowe. W chwil kilka poprowadzono nas na pierwsze piętro do obszernego salonu. Ledwieśmy usiedli, nadszedł książę z pobocznych komnat, miał na sobie ranny surdut i szerokie pantaloony.

Panie — rzekłem — przyjaciel mój Wiktor Noir i ja przychodzimy do Niego w imieniu wspólnego naszego przyjaciela Paskala Grousseta, a to w misji, której bliżej poda panu szczegóły oto ten list. Równocześnie podaliśmy mu list rzeczony. Książę odebrał z rąk moich list i rzekł: Panowie przeto nie przychodzicie od Henry'ego Rocheforta, nie jesteście więc jego najemnikami? Bądź pan grzecznym list ten odczytać i przekazać się, że nie idzie tutaj o Rocheforta. Książę przybliżył się z listem do okna, odczytał go, zgiął w dwoje i rzucając takowy na krzesło, zbliżył się do nas i rzekł: Wyzwałem Rocheforta, gdyż on toruje drogę rządowi hajdaków; co się tyczy p. Grousseta, to nie dam mu żadnej odpowiedzi. Czy panowie działacie solidarnie z tymi niedźnikami?

„Mój panie — była moja odpowiedź — wstąpiliśmy w progi pańskie jak ludzie honorowi i przyzwoici, celem utrzymania pańskiej odpowiedzi.“ A on na to: Czy działacie solidarnie z tymi ludźmi? „Oświadczamy, że związani jesteśmy z naszymi przyjaciółmi solidarnością — odpowiadając Noir.“ Na to uderzył książę Noira w twarz, poczem cofnął się dwa lub trzy kroki w tył, wyciągnął szybko rewolwer z kieszeni i strzelił do Noira. Noir ujął się za pierwszą obieca rękoma i wycofał się temi samymi drzwiami, któremiśmy weszli. Równocześnie skierował książę ku

mnie rewolwer, strzelił raz drugi, podczas gdy ja nadaremnie się silił wydobyć z futerału broń moją. Książę stanął przeddrzwiami, zmierzyl i strzelił po raz trzeci. Z krzykiem „chwyćcie mordercę“ wybiegłem z domu. Na proguh zdybałem umierającego Noira.“ (C. d. n.)

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Ważne zgrupowanie członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego** odbyło pierwsze posiedzenie w poniedziałek 14. bm. Po odbytem nabożeństwie zagał je w sali Tow. naukowego przemową hr. Henryk Wodzicki, po której sekretarz Jaworński odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa, a wiceprezes Paszkowski sprawozdanie o szkole czernichowskiej, która wywołała dłuższą dyskusję. Wybrano komisję celem zbadania ostatnich zajęć w tej szkole. Do komisji tej wybrano ks. Górnickiego, oraz pp. Józefa Konopkę, Franciszka Paszkowskiego, Męcinkiego i W. Pola. Z komitetu Towarzystwa ustępują w tym roku według statutów ks. Górnicki, hr. Adam Potocki, pan Konopka, hr. Żeleński i na własne żądanie hr. Stanisław Tarnowski. Na ich miejsce odbędą się nowe wybory. Drugie posiedzenie odbyło się o godzinie 5tej z południa.

Z porządku dziennego przyszły sprawozdania z użycia subwencji rządowych na cele kultury krajowej. Następnie referuje członek Langie sprawozdania co do zbierania statystyki zbiorów, z których się okazuje, iż 9 rad powiatowych nie nadesłało wcale żadnego, reszta zaś bardzo niedokładne. Od 56 obywateli wezwanych do sprawozdań, nadeszły w części także bardzo niedokładne dane; najpraktyczniejsza jest myśl wysłania delegacji podróżującej *ad hoc*. Na podstawie tak zebranych wiadomości dano sprawozdanie ministrowi rolnictwa, które referent szczegółowo rozwija. Po zaproponowaniu przez prezesa zmiany porządku dziennego, Towarzystwo przechodzi do obrad nad proponowanymi przez komitet zmianami statutu z powodu dostatecznie zebranej liczby członków, która w następnych dniach może nie zebrataby się. Zmiany te spowodowały: 1) zmianą prawodawstwa; 2) okoliczność, iż Towarzystwo ustanowione zostało urzędowym organem ministerstwa; 3) postanowienie zakładania filij Towarzystwo przyjęło zmiany podług wniosku komitetu. Na zakończenie wysłuchuje jeszcze Towarzystwo referatu członka komisji Starowiejskiego, o rezultacie usiłowań odnoszących się do uprawy lnu. Referent daje opis gospodarstwa opartego na produkcji lnu w Szlązku pruskim, urządzonego przez Henchego (podług *Annalen der Landwirthschaft*), przytacza głos Salwiastego (członka kr. pr. koleg. kultury krajowej) na wystawie rolniczej w Wroclawiu r. 1869. W Austrii dopiero za ministerstwa hr. Alfr. Potockiego Towarzystwo ma nadzieję, iż osiągnie szczęśliwsze rezultaty, gdyż on udawał się do Towarzystw rolniczych i wystąpił, zarządzając tak zwane *enquetes* (poszukiwania), kilku ludzi na praktyczną naukę do Belgii. Towarzystwo wschodnio-galicyjskie w tej mierze więcej zdziałało; krakowskie musiałoby się ograniczyć na próbach zasiewów, z których sprawozdania świadczą, że uprawa lnu pomysłnie da się u nas przeprowadzić.

(R.) **Lwów**, 21. lutego. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*) D. 10. b. m. spadł śnieg dość obfity, przy czem powietrze oziębiło się do 4° R. Drogi poprawiły się cokolwiek, ale fracht na gościńcach nie potaniał. Nie słychać jeszcze, aby się gdziekolwiek na stan zasiewów ozimych użalano.

Chcąc mówić o handlu towarowym, winniśmy wspomnieć najprzód o szkodzi, jaką wylew wód z rzekami na kolei lwowsko czernichowskiej. Kry Dniestrem płynące uszkodziły tymczasowo most drewniany, a nawet obaliły kilka filarów. Z tego powodu komunikacja jest przerwana; przesyłki pospieszne i frachtowe przewożone są koleją tylko pomiędzy Lwowem a Haliczem, tudzież pomiędzy Stanisławem a Romaneu. Przerwa ta potrwa około 2 tygodnie i jest bardzo nie na rękę, ponieważ właśnie miano przewozić spirytus i kukurudzę w większej ilości. Dowiadujemy się, że spedytor kolejowy ma się zajmować przewożeniem transportów z Halicza do Stanisławowa gościńcem. Ceny spirytusu podniosły się o 2 zlr. na wiadrze. Z tego powodu popyt z zagranicy na spirytus ożywił się w Galicji, a jeszcze bardziej na Bukowinie, gdzie też kupcy wiedeńscy zakupili kilka wielkich partii. Odbyt na naftę zmniejszył się bardzo. W tygodniu ubiegłym wywieziono załedwie 1200 ct. z Drohobycza do Przemysła. Loco Przemysł płacono naftę, białą 42 do 45<sup>1</sup>/<sub>2</sub> zlr. 50 do 60 ct., żółtą 13 do 14 zlr., surową 35 do 38<sup>1</sup>/<sub>2</sub> zlr., parafinę 28 zlr. 50 ct., surowy wosk ziemny nietopiony 12 zlr. do 12 zlr. 50 ct., topiony 13 zlr. 50 do 75 ct., wosk ziemny rafinowany 17 zlr. do 17 zlr. 50 ct. za cetrnar. Spółka przemyska do rafinerji nafty, która w ostatnim czasie znacznie powiększyła swój zakład kilku nowymi budowlami, sprzedaje wyroby swoje za gotowe pieniądze, p. biorąc przy zamówieniach zadełek 10%. kto kupuje 5 cetrn. i więcej, nie ponosi kosztów opakowania przy zakupnie mniej niż 5 cetrn. płaci się za opakowanie 60 ct., od cetrnara netto. Ceny nafty w tej spółce są następujące: nafta 42<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, nieeksplodująca 16 zlr. 50 ct., 45 eksplodująca bezbarwna 16 zlr. 50 ct., 48<sup>1</sup>/<sub>2</sub> 17 zlr.; ligroina 72<sup>1</sup>/<sub>2</sub> 20 zlr.; benzyna 20 zlr.; fotogen 45<sup>1</sup>/<sub>2</sub> jasno żółty 14 zlr. 50 ct.; nafta solarna nieeksplodująca 12 zlr., petroleum błękitne 8 zlr., petroleum zielone 6 zlr.

W handlu zbożowym stosunki poprawiły się cokolwiek. Ceny zboża poszły w górę i popyt się ożywił, ale złe drogi utrudniają dowóz. Na pszenicę popyt nie ożywił się chociaż jej ceny także się cokolwiek podniosły. Podobnie rzecz się ma z jęczmieniem. Ceny owsa także się podniosły cokolwiek, ale nie są jeszcze takie, aby można było wywozić z korzyścią. Spodziewają się większego ożywienia w kwietniu, do tego czasu bowiem wypróżnia się zapewne zapasy w Królestwie polskiem, zład znaczną ilość zboża wywożą w tym roku zagranicę.

Dowiadujemy się, że przyjdym namiestnictwa z powodów świeżych wypadków zarządy bydła zagranicą naszym krajowi ze strony Moskwy, która by najniejniej nie troszczy się temu zaradzić, używając środków ostrożności nieodpowiednich, uprosiło prezesa Rady powiatowej czortkowskiej p. Walerjana Podlewskiego, ażeby jako delegat rządowy zwiędził pogranicze moskiewskie, a mianowicie zakłady kontumacyjne w Brodach, Podwołoczyskach, Husiatynie i Kozaczówce. Będzie on miał sposobność przekonać się naocznie, czy zarządzone przez c. k. Namiestnictwo środki ostrożności z wszelką ścisłością są zachowane i czyli miejsca na wybudowanie stałych zakładów kontumacyjnych projektowane odpowiadają celowi. P. Podlewski udał się już w podróż wskazaną.

**Wiedzi** d. 13. marca. (Natta). Usposobienie w tym artykule na tutejszej targowicy mdłe, gdyż zapasy znaczne składają zalegają, a przesiłki z Ameryki, których znowu do 2000 bezek t. mi dniami nadesłano, pomnażają uardziej ten stan. Płaca za cetrnar w sprzedaży w większych partjach po 19 zlr., pojedynczo w bezkach po 20.25 do 20.50 cetrnar. Artykuł galicyjski obecnie mało ma popytu, a ta-

twością kupić można cetrnar za 17 zlr. Natomiast na targowicach zagranicznych obrót był zadawalniający, tendencja ustalona, tylko Ameryka ostatnimi czasami znacznie ucierpiała, z powodu raptownego obniżenia aia na złocie. — Olej rzepakowy ciągle w cenach się podnosi, dziś na terminatkę płacono po 27.50 za cetrnar, a przed kilkoma dniami jeszcze 25 zlr. 75, a nawet 24 zlr. netto płatne w Peszcie. Za towar od ręki płacono dziś po 32.50 do 33 zlr. za cetrnar wraz z bezką, w sprzedaży szeregowej nawet po 34<sup>1</sup>/<sub>2</sub> zlr., pruski produkt po 31.65 z dostawą. Berno ma także znaczny obdyt, zamówiono bowiem dziś do 1500 cetrnarów po tej cenie na termin jak najbliższy. Rzepak po 11—11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> zlr. za mierzycę (150 fnt.) z dostawą, na stacjach nadcisańskich, zaś z dostawą loco Wiedni po 18.50.

**Wiedeń** dnia 16. marca. (Z giełdy zbożowej). Nadesłane dziś sprawozdania giełd zagranicy donoszą o mdłym usposobieniu w ciągu całego zeszłego tygodnia, jedna tylko Szwajcaria trzyma się przy ustalonych cenach. W kraju natomiast ogólna tendencja ku podwyższeniu, podaź większa od pokupu, lecz obrót słaby. Popyt na pszenicę objawił się ostatnimi dniami przeważnie z południowych Niemiec. Zamówienia na pszenicę z dostawą na jesień po 86fnt. 4.35 gotówką; sprzedano 5000 mierzycę po cenach ustalonych za 45—50fnt. 2.07<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, loco Raaba, kukurudzy 2000 cetrnarów cłowych po 3.50 z dostawą kolej północna.

**Wroclaw** dnia 13. marca. Pszenica loco 86fnt. 78 sgr., żyto loco 84fnt. 57 sgr., owies loco 50fnt. 32 sgr., rzepak loco 150fnt. brutto 253 sgr., olej rzepakowy loco za cetrnar 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> talarów, na terminatkę majową 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> talarów. Spirytus loco 8000 stopni Trallesa po 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. gotówką, na terminatkę marcową 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> talarów, na term. w maju na weksel 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.

**Szczecin** dnia 13. marca godzina 2. po południu. Pszenica loco za 2125 fnt. po 61 talarów, na terminatkę z wiosną 62<sup>1</sup>/<sub>2</sub> talarów, żyta ceny przeciętne loco za 2.000 funtów 41 talarów, na terminatkę w połowie maja 43<sup>1</sup>/<sub>2</sub> talarów. Olej rzepakowy loco za cetrnar po 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal., na terminatkę kwiecień-maj 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. Spirytus loco za 80% Trallów po 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> talarów, na terminatkę w połowie maja 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> talarów.

## Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu Tow. rolniczego w Krakowie z 15. bm. prezes hr. Wodzicki zawiadomił zgromadzenie, że sprawa szkoły czernichowskiej o tyle jest załatwiona, że już dnia następnego (wczoraj) uczniowie wracają do szkoły. Wiadomość tę przyjęło zgromadzenie oklaskami.

Z dzisiejszego telegramu widzimy, iż Wydział rezolucyjny przedyskutował już wszystkie punkta, tak wniosku rechbauerowskiego, jak i rezolucji sejmowej, rozszerzającą zakres ustawodawczy sejmowi galicyjskiego, a jedynym rezultatem tych dwumiesięcznych rozpraw i głosowania obecnego jest, iż postanowił Radzie państwa zaproponować, ażeby wszystkie te żądania odrzucić z wyjątkiem ustawodawstwa co do urządzania Izb handlowych, na co już w przeszłej sesji Niemcy przystawali, i co do urządzania kas oszczędności, na co teraz taskawie się zgadzają!

Cóż znaczy wobec tego rezultatu oświadczenie pana ministra spraw wewnętrznych, że jeśli jakie sprawy z zakresu Rady państwa przydzielone będą sejmowi galicyjskiemu, to będzie można wydzielić do dyspozycji sejmowi i odpowiednią kwotę. Ani na urzędzenie Izb handlowych, ani na urzędzenie kas oszczędności rząd nie a nie nie daje z skarbu państwa, więc nie a nie nie wydzielać nie będzie potrzeba! Pan minister pozwolił sobie tylko żartu z delegacji i z rezolucji sejmowej!

*Tagblatt* wczorajszy pisze, iż wielką wagę przywiązywała delegacja polska do posiedzenia Wydziału rezolucyjnego, które się odbyło we środe w południe. „Na posiedzenie klubu mieli być powołani telegrafem wszyscy delegaci polscy nieobecni w Wiedniu, a we wtorek miał odbyć posiedzenie klub polski, na którem zapaść miała uchwała co do dalszego pozostania delegacji w Radzie państwa, w razie gdyby Wydział rezolucyjny odmówił przyjęcia żądań, zawartych w rezolucji.“ Uchwała taka zdaniem naszym mogła być powzięta zaraz po pierwszym posiedzeniu Wydziału rezolucyjnego, wtedy już bowiem Niemcy wypowiedzieli aż nadto wyraźnie, że nie myślą wcale przyjmować żądania rezolucji i okazali jawnie w toku rozpraw nad takową, że chodzi im znowu o zwłokę, o zepchnięcie ostatecznie rezolucji z porządku dziennego bieżącej sesji.

*Fremdenblatt* donosi, że we wtorek odbyła się Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, na której ministerjum spodziewało się otrzymania upoważnienia cesarskiego do wniesienia w parlamencie przedłożenia ustawy o reformie wyborczej.

*Wiener Zeit.* wczorajszy podaje nominację hr. Webera v. Ebenhof namiestnikiem Niższej Austrii i księcia Adolfa Auersperga prezydentem krajowym księstwa Salcburskiego. Szef namiestnictwa lwowskiego, p. Possinger-Choborski otrzymał order żelaznej korony II. klasy z uwolnieniem od taks.

W ostatniej chwili subskrypcji rząd przedlitawski cofnął zakaz notowania losów tureckich na giełdzie wiedeńskiej. Pan Beust więc odniósł zwycięstwo nad p. Brestlem.

Dzienniki wiedeńskie prowadzą między sobą zacięty spór z powodu sprawy dalmackiej. Jedne, jak *Tagblatt*, *Stara Presse* żądają, aby Izba posłów dała ministerstwu wotum nagany dla ocalenia honoru parlamentaryzmu w Austrii; drugie, jak nowa *Presse* i tp. dowodzą znowu, że Rada państwa uchwalwszy adresa, utrzymując dotychczas ministerstwo, dała by sobie sama w twarz, gdyby pozwoliła na wotum nagany. Wniosek Tintiego zawiera nagane nie tylko za postępowanie rządu przed wybuchem powstania, ale i przy pacyfikacji. Dodatek ten przyswoili sobie Figuly i Spiegel, do wniosku Spiegelowskiego przystąpili Rechbauer i Grocholski — a właśnie ten dodatek sprostowadza całą nagane *ad absurdum* — gdyż pacyfikacja odbywała się właśnie podczas takzwanego *interministerjum*, kiedy piątka ministerjalna tak jak i trójka były jakby na dymisji — i ministerjum w ogóle nie miało wpływu na pacyfikację, a zatem ani pochwały ani nagany za nią otrzymywać nie może.

Sprawa Pogranicza jest ciągle ciemną. Jedne pisma podają, że rząd przedlitawski odstąpił od żądania, aby Węgry zrzękły się Dalmacji, i już ugodą między Węgrami i Przedlitawią przyszła do skutku — inne pisma wręcz temu zaprzeczają.

Sprawę zaopatrzenia honwedów z r. 1848 i 1849 ich wdów i sierot, zakończyła węgierska Izba niższa odrzuceniem dotyczącego wniosku Emeryka Iwanki 196 głosami przeciw 126.

Ze Lwowa podaje *N. fr. Presse* wiadomość telegraficzną, że ma nas tu odwiedzić wkrótce agitator moskiewski Hilferding, i że moskalofie tutejsi życzą sobie, ażeby jegośność ów pozostał we Lwowie jako konsul moskiewski.

Z Inszpruku donosi telegram, że rząd uwięził księdza Hösmanna z Winanders, za agitacje polityczne.

W sprawie zajęć między włościanami krańskimi a turnerami niemieckimi pod Lublaną, toczy się właśnie rozprawa ostateczna przed sądem karnym lublańskim. Według telegramu z dnia 15. b. m., prokurator wniósł karę od 1 — 3 lat ciężkiego więzienia na 34 oskarzonych o zbrodnie gwałtu publicznego.

W czeskiem Pilźnie zamknięto czytelnię „*Vlastimil*“, z powodu niy przekroczenia kompetencji. W *Gazecie Augsburg.* podnosi wiedeński korespondent półurzędowy myśl zaprowadzenia „austriackiego kościoła.“

Według telegramu *Freres* z Rzymu, spodziewają się tam w dniu 12. kwietnia, jako rocznicy powrotu papieża z Gaety, ogłoszenia amnestji dla przestępców politycznych, za złożeniem przez nich zwykłego rewersu.

W kołach dobrze informowanych w Paryżu sądzą, że rozprawa soboru nad dogmatem nieomyślności papieża i sylabusem, odroczoneą będzie do 20. czerwca.

## Telegramy „Gazety Narodowej.“

**Wiedeń d. 17. marca.** Wydział rezolucyjny odrzucił wniosek, (zawarty w rezolucji sejmowej), ażeby ustawodawstwo co do przynależności i ustawodawstwo co do zasad wychowania publicznego oddać sejmowi galicyjskiemu. Po rozprawach nad lit. c. artykułu II. w wniosku Rechbauera (ustawodawstwo policyjne, o ile nie jest częścią składową kodeksu karnego) i nad lit. e tego wniosku (ustawodawstwo względem głównych zasad organizacji politycznych władz administracyjnych), Wydział uchwalił oddać sejmowi ustawodawstwo policyjno-karne i ustawodawstwo co do zasad i organizacji władz policyjno-karnych i co do administracyjnych władz, lecz o ile te władze zarządzają sprawami krajowemi! (To samo wypływało i z ustawy grudniowej p. r.) Odrzucono dalej punkta z rezolucji sejmowej co do oddania sejmowi ustawodawstwa co do przeprowadzenia zasadniczych ustaw o powszechnych prawach obywatelskich, o władzy rządowej i wykonawczej, tudzież ustawodawstwa co do obowiązków i stosunku Galicji do innych krajów monarchii. Również odrzucono punkt rezolucji sejmowej oddania sejmowi ustawodawstwa gminnego, bez ograniczeń, zawartych w artykule IV. ustaw zasadniczych. Dr. Giskra oświadczył, iż rząd nigdy nie zgodzi się na taką koncesję.

**Wiedeń** dnia 17. marca godz. 10. min. 30 z rana. Akcje banku anglo austr. 368.50. Akcje kredytowe 284.40. Lombardy 244.80. Omnibusy —. Tramway —. Usposobienie stałe.

**Kura z dnia 16. marca 1870,** godz. 1. min. 50 popołudniu.

**Wiedeń.** Akcje kredytowe węg. 99.—. Akcje banku anglo-austr. 366.50. Angło węg. 101.25. Akcje Karola Ludwika 240.50. Kolej siedmiogrodzka 163.50. Kolej południowa 242.80. Kolej alfdzka 175.25. Kolej państwowa 387.—. Kolej lwowsko-czernichowska 208.50. Kolej węg. półn.-wsch. 164.75. Kolej północna 217.—. Kolej Rudolfa 164.75. Kolej węg. wachodnia 96.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 78.80. Losy 1864 r. 120.—. Kolej Nadcisańska 244.25. Usposobienie stałe

godz. 6. min. —. popołudniu.

**Wiedeń.** Renta austriacka 61.45. Akcje kredytowe 293.40. Akcje banku anglo-austriackiego 365.25. Bank obrotowy 115.50. Akcje Karola Ludwika 240.50. Kolej południowa 244.—. Franko-austr. 120.75. Akcje banku bud. 70.50. Kolej wschodnio-północna —. Akcje banku ludowego 83.50. Kolej Elzbiety 191.25. Losy 1860 r. 98.25. Napoleondor 9.89. Losy 1864 r. —. Banku generaln. —. Tramway —. Usposobienie stałe.

**Paryż.** Renta 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> 73.70. Lombardy 500.—. Amerykańskie oblig.

**Berlin** Moskiewskie banknoty 74<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Akcje kredytowe 154<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Lombardy 132<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Galicyjska kolej 99<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Rumuńska 72<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Kolej państwowa 212<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Na Wiedeń 82<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

**Przyjechali do Lwowa dnia 17. marca.**

**Hotel Langa:** Michał Morawiecki ze Złoczowa, Grzegorz Haack z Bregenz.

**Hotel Georja:** Krzysztof Bogdanowicz z Dzurkowa, Julian Kirchmajer z Krzesławic, Ludwik Kastory z Podhajec, Franciszek Fuchs z Hamburga.

**Hotel Angielski:** Kornel Chwalibóg z Grojca, Szczepan Debowski z Bieniawy, Stanisław Dobrzyński z Królestwa, Apolinary Jaworski ze Skwarzawy, Roman Komarnicki ze Złoczowa, Jan Drzewiecki ze Stądnia, Marceł Werek z Porudna, Narcyz Puchalski z Zurawicy, Władysław Manasterski z Krasiczyzna.

**Hotel Europejski:** Konstanty Treter z Podlipiec.

**Hotel Krakowski:** Adam Borkowski z Pronia, Napoleon Obmiński z Koszarok, Stanisław Pieniążek z Kowalowa.

**Wyjechali ze Lwowa dnia 17. marca.** Antoni Kalitowski do Tarnowa, Adolf Rosler do Wiednia, Józef Danziger do Lipska, Henryk W. Jahn do Wiednia, Adolf Ohlendorf do Wiednia, książę Adam Ponieński do Grojca, Karol hr. Scipio do Czerlan, Wiktor Złocki do Myczkowiec, Teofil Żurawski do Bereska, Adolf Aulich do Ławki, Ferdynand Biedermann do Łonia, Grzegorz Łuka-Lacka, Leopold Obertyński do Stronibab, Frydryk Poten do Łahodowa, Karol Poten do Olszanki, Józef Skarbek Borowski do Hurka, Józef Granowski do Machnowa, Wawrzyniec Sońnicki do Kamionki Strumitowej, Stanisław Midowicz do Sądowej Wiszni, Kazimierz Andruszowski do Jaworowa, Romuald Giebuttowski do Przemysła, Józef Jaworski do Chocina.

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołącza się „*Prospekt ilustrowanego czasopisma literackiego „Towarzysz“ i „Cennik nasion ogrodnika F. W. Staraka we Lwowie.*“

**Ukończony słuchacz Wydziału filozoficznego.**  
 Na wszechznany lwowski, poszukuje posady **nauczyciela na wieś**  
 do jakichkolwiek klasztorów lub normalnych. Blizsza wiadomość u Admistracji Gazy Narodowej. 1606 1-3

Tylko do  
**1. kwietnia b. r.**  
 sprzedaje się do najbliższego ciągnięcia **Losy Stanisławowskie**  
 gwarantowane przez królestwo Galicji i W. księstwo krakowskie, i przez miasto samo Stanisławów. W roku przypada 4 ciągnięcia z wygranami 47.200 zł., i każdy los musi być ciągnięty — z obowiązaniem odkupu po upływie 4 ciągnięć t. j. od 13. do 15. maja 1871 po cenie 8 złr., przeto gra się **darmie** na 4 ciągnięcia na 47.200 złr. nie nie ryzykując, a przytem i wygrać można. Podpisany sprzedaje te losy także na raty bez zobowiązania odkupu, i poleca się również co do pośredniczenia w zakupie i sprzedaży wszelkich gatunków monet złotych, srebrnych, losów, akcyj itd. itd.  
**Joh. C. Sothen,**  
 1566 4-8 Wien am Graben 13.

**Podziękowanie.**  
 Zapadłszy w ciężką i gwałtowną chorobę zapalenia płuc, przyprowadzony zostałem za szczególną opiekę i pomoc Wielmożnego pana Alcego Krawca, doktora medycyny i lekarza powiatowego w Złoczowie do rychłego i zupełnego zdrowia. Tylko gorliwej troskliwości i udzieleniu z wielką znajomością zaradczych środków lekarskich bez przyjęcia wynagrodzenia zawdzięczam mam i zawdzięczam.  
 Przyjm zacy mezu za okazana ludzkość najszczerze podziękowanie, oby Bóg błogosławił Cię w najdluzsze lata dla cierpiącej ludzkości zdrowiem i pomyślnością. Przyjm w nagrodę Twoich trudów niezwiędłą pamięć i wdzięczność.  
 Złoczów 15. marca 1870.  
 1607 1-1 **Ksiądz Karol Wajdowski.**  
 1591 2-3 **Folwark**  
 w powiecie kolomyjskim 1 1/2 mili od Kolomyi położony w dobrej glebie, składający się z 200 morgów ornego pola, 70 morgów sianozęci, 10 morgów pastwiska i 5 morgów ogrodu, z dochodem propinacji rocznie 200 złr. przynoszącego i miłym o jednym kamieniu. Budynki mieszkalne i gospodarcze w najlepszym stanie, jest od 1. kwietnia 1870 z wolnej ręki do wydzierżawienia na lat 6. lub 12. Czynsz dzierżawy rocznie 2.200 złr. i kaucja 2000 złr. Zgłoszenie do właściciela Jana Skowrońskiego w Korolowiec, ostatnia poczta Kolomyja.

**W Łańcuchu**  
 pod l. 65 jest 21 morgów gruntu ornego w dobrej glebie bez zabudowań gospodarskich z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość u właścicieli Marji Maculiskiej w Brzeżanach. 1570 3-3

**Umiejętne zdanie**  
 o Anaterynowej pastce do zębów p. dentysty  
**Dra J. G. Poppa w Wiedniu.**  
 Sławną Anaterynową pastę do zębów p. dentysty dr. J. G. Poppa w Wiedniu, Stadt, Bognergasse nr. 2, poddałem do swajemu zbadaniu, jedynie z cila wykazania jej umiętnej własności tak pod względem naturalno-historycznym, jakoteż farmaceutycznym. — gdyż jest ona środkiem bardzo rozpowszechnionym. Skutkiem tego zbadania okazuje się, że w rzeczy samej Anaterynowa pasta do zębów p. dr. J. G. Poppa Wiedniu w swoim rodzaju jest jedynym środkiem, zawierającym najwzniejsze składki roślinne i mineralne, które najlepiej działają na wszystkie cierpienia ust — jednym słowem jest to środek przed wszystkimi podobnymi produkcyjami. Osobliwie skutkuje ta pasta w skutek swego składu przeciw cuchnięciu zębów, przeciw nadpsutym zębom — i w tym względzie przewyższa inne środki. Są to wyniki całkiem naturalne, gdyż pasta dr. Poppa posiada oprócz powyżej przytoczonych przysmotów jeszcze i te, że zawiera w sobie najodpowiedniejsze części, które służą do utrzymania czystości zębów, a tem samem zapobiega się zgniliznie w ustach i zębów. Wynika także z tego, że pasta anaterynowa Dra J. G. Poppa w Wiedniu, w swoich własnościach służy także jako środek przeczyszczający przeciw cierpieniom zębów, co na podstawie umiętnej przemnie przedsięwziętego rozbioru, zgodnie z prawdą potwierdzam, poświadczając podpisem mojego nazwiska i uwierzytelniając pieczęcią.  
 Berlin 28. czerwca 1869.  
 Dr. Hess,  
 król. pruski aprobowany aptekarz i chemik I. klasy, umiętnej analyty i rzeczoznawca do artykułów medycznych, farmaceutycznych i higienicznych, tudzież wyrobów drogerji wszelkiego rodzaju.

**SKŁADY**  
**We Lwowie:** apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolaseba, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowa, Jakóba Pipera i p. Bonifacjo Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Kedyk aptek., Siedlecki aptekarz w Czerniowcach.  
**W Białym:** p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kusus, w Bielsku p. Sano apt., w Bóbrce p. Czarnik apt., w Boczni p. Niedzielski i Konst. Solik, w Brodach p. Fr. Gomoliński apt., w Brzeżanach p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kereel, w Chranowic p. Sporysz apt., w Czerniowcach p. Alth syn apt i Ig. Schmitz p. Czł. zński i p. Rintzinger, w Dobromilu p. A. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Trausfeller apt., w Drohobyczu pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., w Dynowie p. M. Koniecki, w Frystatku p. N. Löw, w Grybowie p. Maszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Bogusz apt., w Jazłowie p. J. E. Wilczek apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kolomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krzysztoforski, w Krynicy p. M. Nitribitt apt., w Lutoniakach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Soumerfeld apt., w Manasterzyskach p. Lipschütz, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa i Ig. Garan, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber apt., w Przemyslu p. Gajdecka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Janiszewski apt., w Radowcach p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., w Rosławowie p. Marecki, w Rzeszowie B. J. Schaiter i Syn, w Samborze p. Kriegerseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Bartl, w Serecie p. I. Sommer i J. Dempniak, w Stanisławowie p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, w Strzynie p. B. Koroberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karwin, w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski i H. Koy, w Turcu p. A. Czarniński, w Wadowicach p. Foltin w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht, w Żółkwi p. Krzyżanowski.  
**J. G. Popp.** prakt. dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2  
 1150 1-3

Poszukuje się 1008 1-3  
**Kucharka**  
 dla kasyna mieszczanńskiego we Lwowie.  
 Ubiegający się zechcą wnieść swe należycie poparte podania, do dnia 15. kwietnia 1870 na ręce prezesa kasyna Pana **Franciszka Bałutowskiego.**  
**Drukarnia Pelara**  
 w Rzeszowie,  
 poszukuje zdolnych zecerów.  
 Tylko ci panowie, którzy sobie zyczą zajęć długotrwałe i spokojne stanowisko, zechcą się zgłosić do księgarni Pelara w Rzeszowie. 1553 3-3

**KANTOR WYMIANY**  
 c. k. uprzyw. galic.  
**akcyjnego Banku hipotecznego**  
 kupuje i sprzedaje  
 wszystkie efekta i monety  
 pod warunkami najprzystępniejszemi.  
**FABRYKA**  
**machin i towarów metalowych**  
**Schenk i Tatzel,**  
 w Messendorf przy **Freudenthal,**  
 dostarcza w najwznej, najodpowiedniejszej i po bardzo umiarkowanych cenach, zupełne urządzenia do młynów zbożowych, młotek i piętrowych; do młynów gipsu, garbarni, olejarni, do fabryk krochmalu z ziemniaków i pszenicy, cukrowni, browarów i gorzelni, niemniej tartaków (wsi brzegowych cyrkularnych itp. pomp wodociągów, rezerwarów, kotłów parowych, maszyn parowych, tudzież stalych i przenośnych turbin, z najmniej 80% zyskiem, kół wodnych itp. 1489 4-10  
 Przesyłki wykonywane dokładnie, spieszenie i za tanią cenę.  
 Zwykłe młyny przerabiamy według naszego systemu podług najnowszego sposobu i to z bardzo małemi kosztami.  
 Jest także do sprzedania stała maszyna parowa o sile 7 koni już używana, ale w najlepszym stanie.

Boskie błogosławieństwo u Kohna w Wiedniu!!  
**Kantor izby wymiany**  
**giełdowy i loteryjny.**  
**Izba wymiany.**  
 Kupuje i sprzedaje wszelkie gatunki efektów państwowych, przemysłowych, monety złote, i srebrne, zlecenia do lokowania kapitałów, zamiany kuponów i udziela wiadomości potrzebnych.  
**Kantor loteryjny.**  
 Losy i promisy na wszystkie ciągnięcia, 20 częściowo kwity udziałowe na losy państwowe z r. 1864 po 8 złr. na losy kredytowe po 10 złr. Przez zakupno takiego losu udziałowego gra właściciel zaraz na 20 części kwoty, wyrażonej w tym losie i złożonym u nas, przeto staje się takowy los własnością w 20 części. Te losy udziałowe kupujemy na powrót po dziennym kursie.  
**Interesa giełdowe,**  
 zaliczamy za złożeniem wkładki około 500 złr. na każde zamknięcie giełdy tj. około 5.000 złr. rzetelnie i wprost bez pośrednictwa szesnata giełdowego. Przetargi najtańszej. Otrzymany zysk wypłacamy natychmiast bez wszelkiego potrącenia. Przeciąg spekulacji zaley od strony. Program bezpłatnie. Blizsze wiadomości na zapytania pisemne i ustne. 1387 8-20  
**Józef Kohn & Comp.**  
 Wechsel, Wien, Stad. Schottengasse Nr. 6.

**C. k. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.**

**Obwieszczenie.**

**14. zwyczajne zgromadzenie walne Akcjonariuszów.**

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcjonariuszów c. k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika, mających prawo głosowania na  
**czternaste zwyczajne zgromadzenie walne, które się odbędzie**  
**w Sobotę dnia 7. maja 1870 roku**  
 o godzinie **9.** przed południem w Wiedniu, w małej sali nowego gmachu Towarzystwa muzycznego, na którym podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1869.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Rozrządzenie nadwyżką z roku 1869.
4. Sprawozdanie o wykonaniu budowy nowych linii i użycia dozwolonego na to kapitału.
5. Wybór Wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1870.
6. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie Akcjonariusze, posiadający najmniej 40 akcyj, zyczący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22. i 26. statutów, najdalej do dnia 9. kwietnia r. b., a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj skutecznie można;  
 w **Wiedniu:** w kasie Towarzystwa,  
 w c. k. uprzyw. austriackim Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,  
 u p. S. M. Rothschilda;  
 we **Lwowie:** w kasie zbiorowej Towarzystwa, na tamtejszym dworcu kolejowym;  
 w filii c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,  
 w **Frankfurcie n. M.:** u pp. M. A. Rotszylda i Synów;  
 zapomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych kasach i agenturach.

W razie zastępstw, pełnomocnictw na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wydrukowane, winne być od mocodawcy wypełnione i własnoręcznie podpisane.  
 40 Akcyj daje prawo do jednego głosu, żaden jednak akcjonariusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnym i mocodawców imieniu.

Wiedeń, d. 7. marca 1870 r.

**Rada zawiadowcza.**